

19 NIEDZIELA ZWYKŁA – 13 VIII 1995

Lud wyczekiwał ocalenia

1. Zagrożenia

Tak niedawno obchodziliśmy pięćdziesiątą rocznicę zakończenia II Wojny Światowej. W natłoku relacji z oficjalnych obchodów tej tak ważnej dla Europy rocznicy wspomnienia żołnierzy tamtych dni nie były zbyt eksponowane. Kamery i mikrofony skierowane były bardziej na polityków niż na steranych życiem kombatanów sprzed półwiecza. A jeżeli któryś z dziennikarzy zwrócił swą uwagę na tych starszych dziś ludzi, to interesował się ich przeżyciami z pierwszego dnia po zakończeniu wojny. A przecież, zanim nadszedł ten tak długo wyglądany radosny dzień 8 maja 1945 r., to wcześniej trzeba było przeżyć tak wiele dni straszliwych, smutnych, złych.

Wojna, choć oznaki jej nadciągania widoczne były wcześniej, dla wielu wybuchła niespodziewanie. Zaskoczyła ich. Przeraziła. A przecież nie brakło takich, którzy wzywali: „Bądźcie gotowi, czuwajcie” Kto jednak mógł wiedzieć, kiedy nadejdzie agresor? I że nadejdzie prawie równocześnie z Zachodu i ze Wschodu? Byli też tacy, którzy do ostatniej chwili nie wierzyli, że wojna jest możliwa. A jednak „o godzinie, której się nie domyślali”, nadeszła wojna. Przyniosła z sobą wiele zagrożeń milionom ludzi. Zagrożenie utraty wolności, dachu nad głową, Ojczyzny, dobytku, a nawet życia.

2. Tęsknota za ocaleniem

Co przeżywali polscy żołnierze września 1939 r., gdy w ostatnich miesiącach pokoju nadciągały nad Polskę chmury zbliżającej się wojny? I później, gdy jedni dostali się do niewoli, inni przedarli się do Rumunii, a jeszcze inni zostali wywiezieni w głąb ZSRR? Co czuli, gdy docierały do nich wiadomości, że wojna rozszerza się na nowe kraje? Że giną miliony ludzi, że powstały obozy koncentracyjne, że doskonali się metody zabijania ludzi? Czy to możliwe? Czy to prawda? Co ich w takim razie czeka? Czy doczekają wyzwolenia?

Wielu tęskniąc za wolnością chciało przyłożyć doń swojej ręki. Uwierzyli, że zwycięstwo jest możliwe i podjęli żołnierski trud – walkę na różnych frontach, tak czasami odległych od ukochanej Polski. Wiedzeni nadzieją wolności poszli na żołnierską tułaczkę. Poszli nie wiedząc, dokąd idą. Nie wiedząc, co ich czeka po drodze i czy dojdą żywi do upragnionej Ojczyzny.

Jaka musiała być wiara tych wszystkich ludzi w lepszą przyszłość! Czy kierowali się miłością Ojczyzny, ufnością swoim dowódcom, czy chęcią ucieczki przed trudami życia tak daleko od rodzinnego domu? Chyba wszystkim po trochu. Bardziej jednak niż w swoje siły i w geniusz wojskowy swoich dowódców wierzyli Bogu. Wierzyli, że to właśnie miłosierny Bóg „powróci ich cudem na Ojczyzny łono” Więc przełamali lęk i szli. Szli walczyć „za wolność waszą i naszą” A na sztandarach wypisywali

hasło: „Bóg, Honor, Ojczyzna” Wielu z nich padło na obcej ziemi, ale inni szli dalej z nadzieją w sercu. Wyczekując „ocalenia sprawiedliwych, a zatury wrogów”

3. Bóg sam ocala

Jesteśmy winni wdzięczność tym ludziom nie tylko za stoczone na wszystkich wojennych frontach bitwy, za przelaną krew, ale także za ten przykład wiary, która góry przenosi. Za to, że nie ustali ani podczas okupacji, ani podczas powstania, ani po wojnie, gdy okazało się, że na pełnię upragnionej wolności przyjdzie czekać jeszcze wiele, wiele lat. Czy ci ludzie nie mieli w sobie czegoś z postawy Abrahama, o którym czytaliśmy dzisiaj w Liście do Hebrajczyków?

To właśnie Abraham jest dla nas przykładem wiary. Wiara była dla niego dowodem tych rzeczywistości, których nie widział. Przez wiarę Abraham *usłuchał wezwania Bożego, by wyruszyć do ziemi, którą miał objąć w posiadanie. Zawierzył Bogu. Przez wiarę wyszedł nie wiedząc, dokąd idzie. Przez wiarę ofiarował jedyne syna na ofiarę. Nie zawahał się oddać na ofiarę Izaaka, pomyślał bowiem, iż Bóg mocen jest wskrzesić także umarłych.* Uwierzył, że Bóg sam ocala. Przez wiarę Abrahama powstało potomstwo tak liczne, jak gwiazdy niebieskie.

To my, wierzący, jesteśmy potomstwem Abrahama. I jak on ufność swą pokładać winniśmy w Bogu. W chwilach radości i w chwilach próby. Jak Abraham i jak Izraelici, o których czytamy w Księdze Mądrości, że *noc wyzwolenia oznajmiono wcześniej naszym ojcom, by nabrali otuchy wiedząc niechybnie, jakim przysięgom zawierzyli.* I lud wyczekiwał ocalenia. A wyczekiwał go od Boga. Z ufnością: tak przed wiekami, jak i w czasie ostatniej wojny. I się nie zawiódł, choć czekanie wydawało się długie. Nadszedł oczekiwany czas pokoju.

4. Konieczność czuwania

Co mamy robić, by lekcja ostatniej wojny nie poszła na marne? By się nie dać zaskoczyć nowym nieszczęściem wojny? Gdzie leży przyczyna tych okrutnych wojen, które nie chcą zniknąć z ludzkiej historii? W dużej mierze w tym, że człowiek zapomina o prawie Bożym, a koncentruje się na samym sobie. Zapominając, kto i do czego go stworzył, karmi się nienawiścią, która prowadzi do niszczenia świata i upadku człowieka. Tylko autentyczna wiara i otwarcie serca na Boga może nas od takiego zniszczenia i upadku uchronić.

To właśnie do nas, wierzących, Chrystus mówi w dzisiejszej Ewangelii: *Niech będą przepasane biodra wasze i zapalone pochodnie. Bądźcie gotowi.* Do czego mamy się przygotować? Na co mamy być gotowi? Na przyjście Chrystusa, który przyjdzie *o godzinie, której się nie domyślamy.* To będzie dopiero prawdziwy czas próby dla każdego z nas. Naszym zadaniem będzie otwarcie serca dla Boga i pełnienie Jego woli. A Chrystus przyniesie nam Królestwo sprawiedliwości, miłości i pokoju.

Ale musimy czuwać. Nie tak jak sługa z dzisiejszej Ewangelii, który powiedział sobie w duszy: *„Mój pan ociąga się z powrotem”, i zacznie bić sługi i służebnice, a przy tym jeść, pić i upijać się.* Bo Bóg się upomni o swoje i mocną ręką skarci sługę niewiernego. Mamy być jak ten ze sług, który ustanowiony nad innymi, troszczył

się o nich, a Pan zastał go przy tej czynności. Ten dozna nagrody. Przeżyje radość i zazna pokoju.

Nie myśl, że niebezpieczeństwo wojny, to już zamierzchła przeszłość. Konflikty wybuchają ciągle nowe. A wojny toczą się na wielu miejscach świata. Ale zaczynają się w ludzkim sercu, w którym zabrakło miejsca dla Boga. Pokój także zaczyna się w sercu, ale sercu wolnym od egoizmu, nienawiści, agresji. W sercu otwartym na Boga i na bliźniego. Trzymaj się więc Boga, a Bóg cię ocali.

ks. Andrzej Jagiełło